

Klocki zostały rozrzucone po stole

17 kwietnia 2020

Siła koronawirusa wprawia mnie każdego dnia w zdumienie. Ludzie zachwycający się tym, że zaraza zabija tyle a tyle osób, a „zwykła grypa” ileś tam więcej i że „wielka ściema” i w ogóle „szkoda nawet o nim gadać” zupełnie nie rozumieją, czym jest koronawirus. Jego rolą było rozrzucenie klocków, które już nigdy się nie dadzą poskładać w to, co było.



Jazda w ostatnich dniach przez moje miasto jest dla mnie unikalnym przeżyciem. Całkowicie puste ulice i tylko gdzieś tam przemykający samotnie ludzie oczywiście w maskach na twarzy albo owinięci szalikami lub jakimiś wygrzebanymi w szafie chustkami. Jeśli to nie jest apokalipsa, to czym w takim razie jest? Tak, wiem... ludzie pomni wielkich filmów hollywoodzkich mają obrazy pełne martwych ciał na ulicach, zawałone budynki, gruzy i pożoga. Umrą na Ziemi 3-4 miliardy ludzi? O, to jest armagedon! Przez koronawirusa straciło życie kilkaset tysięcy? E tam, wielka mi rzecz... przez „zwykłą gripę” umiera więcej i przestańcie mi mówić o koronawirusie, bo to jest „wielka ściema” i szkoda mu

poświęcać nawet minuty. Na pewno znacie tę śpiewkę, którą tak ochoczo podjęli ludzie od lat promujący w polskiej ezoteryce najbardziej zidiociałe teorie spiskowe o tym, jak to „ci źli” się zawzięli i dla „kasy i władzy” zniszczą wygodny świat zamieniając go w świat „gruzów, biedy, choroby i nędzy”. No dobrze, ale po co im ta cała wyśniona „kasa i władza”, skoro nie będzie gdzie nawet jej wykorzystać na tym gruzowisku? Tego typu refleksje stanowczo odrzucają, ale to na marginesie. Wracając do koronawirusa: za chwilę ci piewcy „zwykłej grypy” stracą pracę podobnie jak ich członkowie rodzin czy znajomi, zaczną walkę o przeżycie na poziomie wręcz podstawowym, będą się zastanawiali, za co kupić chleb, skoro właśnie im się kończy zasiłek dla bezrobotnych, a oni dalej o tym, że „zwykła grypa zabija więcej co roku” i tak dalej...

W sobotę ma do mnie przyjechać mój przyjaciel z dawnych lat Igor Witkowski, z którym od lat rozmawiałem o tym, że nasza cywilizacja nastawiona na egoizm i zatracenie się w materializmie musi przeżyć zderzenie z betonową ścianą, którą Igor nazwał w swoich książkach „przebudzeniem”.

„Zobacz, że ludzie zupełnie nie rozumieją, o co chodzi z tym wirusem... Cały czas powtarzają te bajki, że „to zwykła grypa” i nie widzą tego, że ten niewidoczny dla ludzkiego oka twór złożony z kwasu nukleinowego RNA i DNA zmiata im sprzed nosa świat, który znają... Myślą, że to minie, a oni już za tydzień czy dwa wstaną, otrzepią się, pośmieją z tych dni w maskach i wrócą do swoich firm, zwyczajów, nikczemnych zabaw i tego wszystkiego, co było!”

Oczywiście Igor ma rację, ale ja bym powiedział nawet więcej: koronawirus rozrzucił klocki po stole. Nie zabił, nie wyprzedził jakiejś grypy w światowym wyścigu na „ludzkiego killera”, ale właśnie rozrzucił po stole klocki. I na tym polega jego podstawowa, ukryta siła, potężna i wręcz nieludzka. To rozrzucenie klocków sprawi, że całej konstrukcji już nie poskładać nie da, gdyż wiele klocków już nie ma gdzie przypiąć.

Miliony ludzi wykonywały zawody, które tak naprawdę są zupełnie zbędne dla ludzkości, bez których w czasach próby można się obejść bez najmniejszych problemów. Teraz ci ludzie nagle przekonają się, że nikt nie chce już dawnych „szkoleń z wizerunku” czy „doradzania w inwestowaniu czy ubezpieczeniach”, gdyż ludzie wolą zachować każdy grosz na moment, kiedy będą musieli kupić jedzenie, aby przeżyć. Miliony sklepów sprzedających przedmioty całkowicie zbędne ludzkim istotom w czasach próby już nie znajdą klientów, miliony firm oferujących usługi służące budowie złudy i mirażu szczęścia z tak wynoszone przez ludzi materii nagle okażą się żartem. Ci wszyscy ludzie wcześniej w nich zatrudnieni będą musieli w pewnym momencie wyruszyć na poszukiwanie nowej pracy, dzięki której będą mogli fizycznie przeżyć. Gdzie ją znajdą? Co będą robić? Wszyscy będą sprzątać ulice lub zaczną pracować na wsi pomagając właścicielom gospodarstw przy uprawie roli? Raczej wątpię.

Koronawirus rozrzucił klocki z których zbudowany był nasz świat, których poskładać się już nie da także z tego powodu, że klocków na stole jest zbyt dużo. Będzie moment, kiedy nagle wszyscy zobaczą, ile tych klocków tak naprawdę jest. I będzie duże zaskoczenie.

Moc koronawirusa nie polega bowiem na zabijaniu ludzi (o czym są błędnie przekonani orędownicy tezy o „zwykłej grypie”), ale właśnie na sile rozrzuconia tych klocków, z których był zbudowany nasz barbarzyński świat. Coraz częściej pojawiają się głosy naukowców, że tej pandemii nie da się pokonać, a jedynie ograniczyć i stłumić jej ogniska, a my musimy zacząć oswajać się z myślą, że koronawirus będzie już stałym elementem naszego świata, który na zawsze będzie sprawiał, że drugi człowiek naprzeciwko będzie powodował w nas lęk przed zarażeniem. Kto wie, czy przypadkiem ludzkość nie założyła maski na twarz nie na kilka miesięcy, ale na dziesiątki lat, a może i dłużej.

Klocki zostały rozrzucone, ale są przecież takie, które według

ludzi są świętością i są nie do ruszenia. Ja jednak wierzę, że moc tej zarazy nie pokazała jeszcze swoich możliwości i może naruszyć także te rzeczy, które ludziom wydają się absolutnie dane na zawsze. Co mam na myśli? A takie drobiazgi, jak energia elektryczna, bieżąca woda w kranie czy internet. To są rzeczy, które wydają się granitowymi elementami naszego świata, których żadna „zwykła, przereklamowana grypa zwana koronawirusem” nawet nie tknie, no bo jak? Świat bez internetu? Bez portali społecznościowych?! Nie ma takiej możliwości. Tymczasem koronawirus za chwilę sięgnie do absolutnej świętości, czyli powszechnych i darmowych królów sieci jak „YouTube” czy „Facebook”. Załamanie się rynku reklamowego może sprawić, że tych gigantów nie będzie stać na utrzymanie ogromnych serwerowni, co sprawi z kolei, że... zapamiętajcie moje słowa.

Proces rozbicia klocków na stole wcale się nie zakończył, a my nie jesteśmy nawet na etapie jego początku, a na „początku początku”. Koronawirus jest niczym bandyta, który podszedł do stołu, przy którym grali szulerzy w pokera i mocnym kopem go wywrócił, a trafiać chciał, że wiatr wywiał karty przez okno i rozgonił po polach... Ich zebranie jest niemożliwe, bo nikt ich wszystkich nie znajdzie, gdyż jest to zadanie przekraczające możliwości karcianych oszustów. W takim właśnie momencie znalazła się cała ludzkość w tym niezwykłym 2020 roku.

Mój znajomy zajmujący się naukowym badaniem wirusów przysłał mi właśnie materiał, który nie jest dla mnie żadną niespodzianką, a raczej kolejnym elementem pasującym do obrazu tego, co tak naprawdę się kryje za koronawirusem i jakie są powody jego pojawienia się na trzeciej planecie od Słońca.

„Witaj, Znalazłem informację na temat tego, że nasza gospodarka zakłócająca relacje ze zwierzętami doprowadziła do ułatwienia transmisji wirusów [...]”

Wykresy w materiałach naukowych potwierdzających tę tezę wysłane mi przez mojego znajomego dziwnie przypominają mi

rozrzucone po stole klocki...

Zdjęcie: [Efraimstochter](#) (CC0)

Źródło: Nautilus.org.pl